Nr. 232. We Lwowie, Środa dnia 1. Października 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
[illegible]

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 16 sgr
	„ Rumunji i Danji	[illegible]
	„ Francji	21 franków
	„ Anglii, Belgji i Turcji	15 „
	„ Włoch i księstw Naddun.	13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czechowczyka. W PARYŻU: na cała Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29, W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie [illegible] frankowania.

Manuskrypty drobne nie zwracają się [illegible] je niszczone.

Od administracji

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na IV. kwartał 1873.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym"

rocznie	20 złr.	—	ct.
półrocznie	10 „	—	„
kwartalnie	5 „	—	„
miesięcznie	1 „	70	„

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	—	ct.
półrocznie	7 „	50	„
kwartalnie	3 „	75	„
miesięcznie	1 „	30	„

Administracja ma jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy powieści „Dziesięć lat w Australii, zarezerwowanych dla prenumeratorów „Gaz. Nar." po zniżonej cenie 3 złr. w. a, które wraz z prenumeratą nadesłać można.

Również z prenumeratą nadesłać można 1 złr. 50 ct. na dzieło Agatona Gillera „Polska na wystawie Powszechnej w r. 1873".

Lwów d. 1. października.

(Pogłoski o zmianie gabinetowej. — Z obozu anti-centralistycznego. — Dalsze okpiszostwo. — Z Kroacji.)

Pogłoski o zmianie gabinetowej nie ustają. Trudno im dawać wiarę, ale też milczeniem pominąć niepodobna, gdyż cechują położenie, i często w dodawanych komentarzach odsłaniają to, co pewne stronnictwo zamierza lub sferom decydującym chce podsunąć. Jeżeli napotykamy uwagi o jakiemś przyszłem ministerjum urzędniczem, to odnoszą się one do następującej wiedeńskiej korespondencji w *Augsburger Postztg.*: „Położenieby się zmieniło z powołaniem gabinetu, który choćby nie był wprost federalnym, to przynajmniej nie był znanym wrogiem ugody. Wystarczyłoby ku temu ministerjum urzędnicze, i dopiero wobec takiego rządu, w niczem jeszcze niezaangażowanego, mieliby Czesi wolne ręce i prawdopodobnie bez kwestji obesłaliby wtedy Radę państwa. Pytanie tylko, czy korona chce uwzględnić to usposobienie, a zaprawdę nie pojmuję dlaczego by nie chciała. Mniejsza byłoby wtedy o to, kto da imię nowemu gabinetowi; czy to namiestnik Górnej Austrji hr. Zygmunt Thun, czy Dolnej Austrji br. Conrad, czy Morawy br. Weber, czyli szef sekcji p. Wehli i t. p. Czesi dostatecznie dowiedli za Hohenwarta, że nie są upartymi dogmacistami, z którymi rozmówić się niepodobna, za jakich centraliści w własnym interesie ich obwołują. Juścić z *Nową Pressą* Czesi rokować nie będą, ale z ludźmi, a mianowicie z Austrjakami każdego czasu to uczynią."

Zdaje się, że w związku z tą pogłoską stoi nieskończony jeszcze szereg artykułów *Vaterlandu* p. n.: „Cztery punkta w sprawie obesłania Rady państwa. Prywatne zdanie pewnego federalisty."

Osten donosi: „W kołach opozycyjnych (anticentralistycznych) ruch ogromny, przywódzcy ciągle się snują między Wiedniem, Pragą, Bernem i t. d. Duch w tym obozie jak najlepszy, i z pełną otuchą wyglądają nadchodzącego naszych spraw wewnętrznych rozwoju. Dr. Rieger już wyjechał z Wiednia po ważnych naradach, odbytych u hr. Falkenhayna. Obecnie bawi we Wiedniu dr. Prażak a w niedzielę (d. 28. września) przybędzie dr. Juliusz Gregr z swoim teściem Huleszem, burmistrzem pragskim. Pisma centralistyczne bają wprawdzie o istotnych waśniach między Czechami młodymi a starymi, i w różnicy ich poglądów na sprawę 900letniego jubileuszu biskupstwa pragskiego upatrują różnice polityczne, ale pierwsza lepsza sposobność okaże, iż starzy i młodzi Czesi zgodnie i w ściśniętym szeregu stoją przeciw centralizmowi. Dość tu przytoczyć, że kandydaci młodoczescy są postawieni w okręgach staroczeskich. I bajka o pessymizmie, jaki ma panować między Czechami, jest sobie także tylko bajką. I owszem, piszący to był temi dniami w Pradze, aby się przekonać jaki tam duch panuje, i wszędzie spostrzegł przekonanie, że opozycja niebawem zatryumfuje, że centralizm stoi nad przepaścią, której nie ujdzie. O kapitulacji, o porzuceniu stanowiska dotychczasowego nikt nie myśli; wszyscy wiedzą, iż za pierwszym skoncentrowanym atakiem wszystkich czynników opozycyjnych centralistyczne Jerycho się zawali".

Okpiszostwo wiedeńskie jest nie do uleczenia. *Tagespresse* pisze: „Jak z. r. grasowało okpiszostwo kartelowe, przygotowując prask następny, tak teraz ferwaltungsraci bezczelnie pobierają tantjemy, choć akcjonarju ze nic nie dostają. Początek zrobił Handelsbank, tylko że jak słychać, ferwaltungsraci tantjemy zabrane zwrócili, ale czy to pewna, nic wiemy. Faktem zaś jest, że ferwaltungsraci Wertheimowskiej fabryki kasowej, uchwalili dla siebie tantjemy, podczas gdy rzekomy zysk akcjonarjuszów do funduszu rezerwowego złożyli. Komisarz rządowy siedział niemy, jak gdyby miał nieodmykalną kłódkę systemu Cromera na ustach. Natomiast tem głośniej krzyczy obrażona moralność publiczna (wiedeńska?) a czas już wielki dać jej satysfakcję."

Na posiedzeniu sejmu kroackiego d. 29. września po odczytaniu dekretu mianującego bana, tenże zajął krzesło swoje i odpowiadając na mowę, którą go powitano, wyłuszczył korzyści, płynące z ugody z Węgrami i wyraził przekonanie, iż stronnictwa zjednoczą się i zgodnie postępować będą, a nadto zapewnia, że nie przynosi z sobą żadnej nienawiści i szanować będzie przeciwne zdania polityczne (okrzyki.) Przyszłe posiedzenie sejmu odbędzie się dnia 13. października, a tymczasem ugoda już będzie i przez sejm węgierski przyjętą i sankcjonowaną.

Ruch wyborczy.

Komitety narodowe mało działają. Rada russka proponuje na wiejski okręg wyborczy Kołomyja-Śniatyn-Kossów ks. kanonika Lisiewicza, proboszcza z Kut. Niektórzy księża dekanatu śniatyńskiego agitują za swoim dziekanem, ks. Ozarkiewiczem. W Kołomyjskiem agituje za sobą p. Kowbasiuk. Dotąd ma jednak największe szanse dr. Hankiewicz, profesor gimnazjalny, chociaż nie jest proponowany przez żaden komitet. Mówią o nim, że ma wielkie zdolności, ogólne wykształcenie gruntowne i bystre pojęcie; ma być dobrym mówcą. O ile wiadomo, w życiu politycznem jeszcze nie występował.

Na okręg wyborczy Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Nadwórna, proponuje Rada russka sławnego ks. Zaklińskiego. Ponieważ on nie słynie z moralnych zasad i ze swoją gminą jest w ciągłych procesach, to ułatwi to przeprowadzenie kandydata narodowego.

Dnia 13. października będą występywać w komitecie okręgowym narodowym w Stanisławowie jako kandydaci: ks. Marderowicz z Pasieczny, ks. Charkiewicz i dr. Szeparowicz.

W Borszczowskiem Rada russka agituje za ks. Naumowiczem, a jakie jego szanse, przynajmniej w tym powiecie, wyświeca opis posiedzenia przedwyborczego w Borszczowie, które się dnia 26. września odbywało. Włościanie chcieli koniecznie „wyberaty swoho", tj. ze swego powiatu, a mianowicie p. Jocza, i gwałtem przy tem się upierali. Pan Jocz wszelako stanowczo odmówił, wskazując im na niebezpieczeństwo, jakieby wynikło, gdyby każdy powiat na innego kandydata głosował, i zalecał im głosować na p. Cieńskiego. Włościanie, którzy szczególnie się obawiają aby ks. Naumowicz nie był wybranym, uchwalili wysłać trzech z pomiędzy siebie do powiatu Horodeńskiego, aby się dowiedzieli, czy p. Cieński ma tam istotnie mir u ludu. Wróciwszy tedy posłowie przyrzekli skłaniać swoich sąsiadów aby na p. Cieńskiego głosowali.

Czesi ogłosili już swoją listę kandydatów. Z wyjątkiem Galicji, Dalmacji, Tyrolu i Szląska, listy kandydatów już są wszędzie przez wszystkie stronnictwa ogłoszone.

Stronnictwo demokratyczne we Wiedniu zerwało demonstracyjnie a zupełnie ze stronnictwem „młodoniemieckiem", które tym sposobem osiadło na lodzie.

Slovensky Narod podaje dosłowną treść reskryptu zastępcy szefa krajowego w Lublanie, Rotha, z d. 15. września, w którym tenże wzywa wszystkich urzędników, aby przy zbliżających się wyborach w myśl złożonej przez nich na konstytucję przysięgi głosowali za kandydatami wiernokonstytucyjnymi. I to się nazywa, że rząd „nie wpływa na wybory!" jak zaręczał w swych komunikatach.

Radziechów dnia 28. września. Z pomiędzy wszystkich okręgów wyborczych w Galicji, jest okręg Brody-Kamionka, do którego i Radziechów należy, w najniekorzystniejszem położeniu. W skład każdego innego bowiem wchodzi przynajmniej jedno miasto większe, dawniej obwodowe, które bywa tętnem okolicy, jako siedlisko inteligencji i patrjotyzmu. Ztamtąd też wychodzi ruch, ogarniający zwolna całą okolicę, iześrodkowujący skutecznie wszelkie działania pojedyncze. U nas rola taka przypada Brodom, z tychże mieszkańcami bądź nieżyczliwymi krajowi, lub przynajmniej obojętnymi dla naszych spraw żywotnych. Ile też wiem, nie powstał tu żaden komitet dla wyborów z mniejszych posiadłości. Cała więc praca spadła na samych ziemian, czego nieuchronnem następstwem jest brak centralnego kierownictwa i zachęty do czynu. Położenie więc gorliwych a patrjotycznych mężów naszego okręgu jest rzeczywiście dość trudne wobec solidarnego świętojurskiego stronnictwa, ale bynajmniej nie rozpaczliwe.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że nie wszyscy księża świętojurscy znajdują równy jak dawniej posłuch u ludu wiejskiego, i że nie wszyscy księża są świętojurcami. Wcale silny zastęp ludu dałby się stronnictwu narodowemu pozyskać, gdyby się tylko o to starano. Prócz tego mamy na tej przestrzeni dość miasteczek z ludnością żydowską, której wyborcy nie oddadzą głosu ani na chłopa ani na księdza; a nareszcie są liczne kolonie niemieckie, które bez wątpienia równie sobie postąpią jak wyborcy żydowscy. Gdyby więc już przy wyborach gorliwie pokierować, a następnie odpowiedniego wysunąć kandydata i z jednomyślną zgodą nań agitować, to jeżeli już za pewność skutku pomyślnego ręczyć nie można, przynajmniej byłaby uzasadniona i silna nadzieja powodzenia.

Cóż się jednak dzieje? Nie chcę tu mówić o innych powiatach, ale o sądowym powiecie Radziechowskim, który znam dokładnie, pozwolę sobie kilka uwag. Otóż u nas najwyższa w świecie obojętność na te sprawy, nikt się do podobnego obowiązku nie poczuwa. Dziedzice hrabiowscy zanadto są krótkowidzący, ażeby pojęli, że i ich rzecz ta obchodzi. Historyczne ich niedołęztwo polityczne wyrządza wielką szkodę krajowi, gdyż na ich miejscu ludzie z temi środkami i z tym wpływem najzbawienniej na losy kraju wpłynąćby mogli. Gdyby choć jakim sposobem do ich ambicji osobistej trafić, jeśli już innego poczucia nie mają, ale daremna! Szlachta jest bogatą... ale tylko w chęci. Chcąc ją popchnąć do czynu, trzebaby skutecznego fermentu, na którym właśnie zbywa. W samem miasteczku naszem inteligencja, zrażona niepowodzeniem ostatnich wyborów, upuszcza ręce i daje partji przeciwnej z góry za wygraną. A szkoda, bo obywatele tak energiczni i takiego wpływu jak pan Marcin W. i ks. Antoni K. nie mało dobrego przynieśliby sprawie.

Zdaniem mojem, chociażby się przy wyborach i nie zwyciężyło, co jednak stanowczo kwestjonuję, to przecież posłuży się sprawie samem rozwijaniem agitacji. Nie będzie miała teraz pożądanego skutku, to dla przyszłych wyborów będzie korzystną, bo da poznać ludzi i stosunki, zbliży stronników, nauczy, jakich się na przyszłość błędów wystrzegać, a czego nie należy zaniedbać, zbliży nas do ludu wiejskiego — słowem, walka do ostatka jest obowiązkiem obywatelskim i powinnością honoru. Wspomnieni dwaj panowie pociągnęliby za sobą i resztę miejscowej inteligencji, gdyby chcieli. Tymczasem jednak panuje najzupełniejsza cisza, której nikt naruszyć się nie waży.

A delegat centralnego komitetu czy jest jaki? Słyszeliśmy, że został zamianowany, ale na tem i koniec. O jego czynności nikt nic nie wie, i przypuszczam, że delegat nie poczuwa się do tej wielkiej odpowiedzialności, jaką wziął na siebie. Pierwszą i niezbędną rzeczą byłoby zawiązanie miejscowego komitetu z siedzibą w Radziechowie, rozdzielenie ról do agitowania w miasteczkach, dającego wszelką pewność powodzenia, do porozumiewania się z przychylnymi księżami wiejskimi, wybadywania opinii ludu itd. Ale przedewszystkiem komitetu, aby ktoś był widzialną władzą z odpowiedzialnością komitetu i działania, bo ludzie tracą wiarę w lepszą przyszłość, widząc, że nic się nie dzieje. Krzątajmy się i pracujmy, nawet bez widoku zwycięztwa już tą razą, ale z tem przekonaniem, że żaden czyn bez wpływu zostać nie może, ale prędzej czy później owoc przyniesie.

Na zakończenie donoszę wam, że święty Jur postawił na tutejszego kandydata, jak słyszałem, księdza Giedrowicza (z kapituły, czy nie przekręcone imię — nie ręczę). W dodatku nie ma nawet zgody dotąd na kandydata, bo jak słyszałem, stawiają w Brodzkiem hr. Dzieduszyckiego z Załoziec, a w Kamioneckiem p. Kielanowskiego, prezesa tamtejszej Rady powiatowej.

Kronika krakowska.

(Widzenie senne, ciekawe z tego względu, że się trafiają sny prorocze. — Niepokój po przebudzeniu. — Radcy, którzy się uśmiechają, i radcy, którzy się gniewają. — Błagalna prośba o interpelację. — Komitet przedwyborczy, któremu się nie spieszy, i kandydaci o których nie mamy prawa wiedzieć. — Sekcja szkolna mogłaby nas uwolnić od zbytecznej liczby kandydatów za pomocą litery prawa).

Że mi na sercu leżą sprawy krakowskie i że cała myśl moja niemi tylko jest zajętą, niech służą za dowód sny moje. Inni się kładą spać dla zapomnienia o swych troskach dziennych, mnie i we snach ścigają moje troski krakowskie. Inni we śnie szukają wypoczynku i pokrzepienia sił, ja w nim szukam proroczych wskazówek, którebym mógł na pożytek miasta mojego wyłożyć moim współobywatelom, jako ongi biblijny Józef egipskiemu królowi.

Sny te bywają straszne niekiedy.

Wczoraj wieczór naprzykład położyłem się spać, myśląc czy mi się też nie przyśni siedm krów tłustych, pożartych przez siedm krów chudych, ażebym mógł przypomnieć Krakowowi, iż po latach urodzajnych w guldeny, wyrosłe na pożyczkowej, glebie przyjdą lata posuchy, w których nie o to kłopotać się będziemy co zrobić z ratą przez bank hipoteczny wniesioną, lecz o to, zkąd wziąć pieniędzy na zapłacenie rat w planie pożyczki rozpisanych. Ale nie przyśniło mi się siedm krów tłustych. Morfeusz zaniósł mnie do głębi kamieniołomów miękińskich i tam łamałem sobie kamień, aby coprędzej wybrukować nim miasto moje i zaciągnąć do aktywyów przypadające z tej operacji półmilionowe zyski.

I nałamałem tego kamienia góry ogromne, wystarczające na położenie szerokich płytowych chodników do mieszkań wszystkich radców miejskich, aby dzieci Krakowa nie potrzebowały sobie nóg łamać, gdy pójdą złożyć czołobitność swoją któremu ze swoich ojców. Obrachowałem, że ten kamień nie kosztuje mnie nic, bo we śnie miałem tyle siły, żem go bez pomocy żadnych najemnych robotników mógł wydobyć, a wart był okrągłe półmiliona, co dowodziło, że radca Friedlein ani o centa nie pomylił się w rachunku. I transport tak o nic mnie nie miał kosztować, bom wziął ów kamień na barki moje i czułem, że mi jeszcze wystarczy kurażu, aby go donieść aż do Krakowa i złożyć na łonie sekcji ekonomicznej.

Ale gdym chciał wyjść i udać się w stronę Krakowa, zastąpiono mi drogę i powiedziano:

— Tędy nie wolno..

— Ba! — myślę sobie, — każda droga prowadzi do Rzymu, a że nasz Kraków jest małym Rymem, więc wszystko mi jedno; dojdę do niego, chociaż pójdę w stronę przeciwną.

Poszedłem i znów mnie zatrzymano magicznemi wyrazami:

— Tędy nie wolno...

Próbowałem iść i w prawo i w lewo, wszędzie tę samę napotkałem przeszkodę.

Uwierzyłem naówczas — bo we śnie w cóż człowiek nie uwierzy? — że do kamieniołomów miękińskich nie ma przystępu i że chcąc z nich kamień przenieść do Krakowa, potrzeba korzystać z wynalazku balonów...

— Ha! — pomyślałem, — dobrze!... Tym sposobem wynalazek balonów przyda się na coś pożytecznego ludzkości, bo dotąd na nic praktycznego się nie przydał... Jak tylko wrócę do Krakowa, podam myśl żeby na Radzie miejskiej postawiono wniosek, aby z funduszu pożyczkowego zbudować olbrzymi *ballon captif*, na linach tak długich jak odległość z Krakowa do Miękini, umocowany i w Miękini i w Krakowie, ażebyśmy mogli puszczać go w górę w kamieniołomach a ściągać na dół na rynek krakowski, bo inaczej trudno będzie coś na porfirze miękińskim zarobić.

Rozmyślając nad praktycznością tego pomysłu, obchodziłem kamieniołomy i spostrzegłem przypadkiem ludzi, którzy łamali w nich kamień tak jak gdyby byli Krakowem.

— A wy tu hultaje co znaczycie? — krzyknąłem, — jak śmiecie zabierać porfir, który jest własnością mojego miasta?... Drzyjcie nieszczęśni! bo w uniesieniu municypalnej zgrozy, zwalę na głowy wasze cały ten łom, albo... albo... poproszę radcy Friedleina, ażeby w Radzie miejskiej przeprowadził druzgocącą was uchwałę...

Na nic się nie zdało moje *Quos ego*.

— Eh! gadaj tam pan sobie, — odpowiedzieli mi ci zuchwalcy; my tu mamy takie samo prawo łamania kamieni, jak ten co te łomy Krakowowi sprzedawał, a jeżeli p. Friedlein ma przeprowadzić jaką uchwałę, to niech lepiej przeprowadzi taką, która zgruchoce tych co kupowali dla miasta łomy, do których przystęp jest wątpliwy a prawo własności jeszcze wątpliwsze.

Na te słowa zdjęło mnie takie oburzenie, że wzniósłszy w górę uzbrojoną ciężkim głazem prawicę, krzyknąłem: „A do millionkroć krokodyli!" Po chwili jednak opuściła mnie energia, ręka mi opadła bezwładnie, z oczu puściły się łzy strumieniem i żałośnym głosem jęczeć zacząłem: „*Friedleine! Friedleine! redde mihi semi-millionem meum!...*"

Uczucie niewymownej radości przejęło mnie, gdym się obudził i przekonał, że to był tylko sen. I rzeczywiście sen to być musiał; nic podobnego nie mogło się stać na jawie, bo gdyby się stało, tobyśmy sobie powinni kamień miękiński, — chciałem powiedzieć młyński, — przywiązać do szyi i pójść się utopić ze wstydu. Cóż chcecie jednak, jaka to potęga przesądu! Pomimo, że wiem najdokładniej, iż to sen tylko, taki jestem zaniepokojony, że od tej chwili oka zmrużyć nie mogę, a ciągle mam kamień miękiński w głowie. Gdy na ulicy zobaczę którego z radców, biegnę do niego i pytam:

— Cóż, panie radco, jakże tam przystęp do Miękini?... a prawo własności kamieniołomów wszakże wyraźne, jakby na porfirze wyryte? hę, co?

Na to pytanie radca, jeżeli głosował przeciw kamieniołomom, albo nie był na posiedzeniu, na którem je kupowano, uśmiecha się i mówi:

— Jak się panu zdaje?... ja sądzę, że to dobrze, iż ludzie asfalt wynaleźli i sprowadzili, bo do miękińskiego kamienia nie prędko się podobno dobierzemy.

A jeżeli to który z radców co za kamieniołomami głosowali, to spogląda na mnie wzrokiem wyniosłym, mówi, że jestem impertynent i odchodzi wysoce niezadowolony.

Zmiłujcie się, panowie radcy, co to znaczy?... Miałżeby mój sen... ależ nie, to niepodobna!... Miejcie litość nademną, bo nie usnę, dopóki czegoś stanowczego się nie dowiem. Kto ma serce, niech na najbliższem posiedzeniu zainterpeluje świetne prezydjum Rady: jak tam jest z przystępem do Miękini, i czy prawo własności kamieniołomów jest tak wyraźne jakby na porfirze było wyryte?...

Odpowiedź na tę interpelację nietylko zadowolni moją ciekawość, ale uspokoi wszystkich zatrwożonych Krakowian, którzy do niczego wziąć się nie mogą, dopóki im ten kamień miękiński nie spadnie z serca.

Tak naprzykład wybrano nas we środę piędziesięciu, ażebyśmy byli komitetem przedwyborczym i rozpatrzyli się w kandydatach na posłów, którzy mają pojechać do Wiednia bezpośrednio z Krakowa, nie przez Lwów, jak to dotąd było zwyczajem; i dotąd, choć już dziś poniedziałek, ani pomyśleliśmy się ukonstytuować i zabrać do roboty, bo nam niepokój o Miękinię wolną myśl i spokój odbiera. A dopóki kandydaci nie staną przed komitetem i nie powiedzą mu, że chcą być kandydatami, dopóty my oficjalnie nic a nic o nich nie wiemy i nie możemy rozważyć, który z nich więcej sadła zaleje centralistom za skórę, żebyśmy mogli oddać mu swe głosy. Wiemy tylko ogólnie, że kandydatów będzie sporo, a posłów mamy wybrać tylko dwóch. Przeczuwamy że może przyjść do walki wyborczej, a nie jesteśmy w możności przygotowywać się do niej i uzbrajać. Ja specjalnie jestem w najkrytyczniejszem położeniu, bo o wszystkich czterech kandydatów, o których dotąd słyszałem t. j. pp. Zyblikiewicza, Chrzanowskiego, Samelsona i Warszauera.. nie.. lepiej w porządku alfabetycznym: Chrzanowskiego, Samelsona, Warszauera i Zyblikiewicza, gotów jestem się rąbać z każdym, ktoby powiedział że niepowinni być wybrani, — gdy zatem przyjdzie chwila głosowania i trzeba będzie oddać głosy dwom z nich tylko, to będę musiał chyba pobić się sam z sobą. To też dla bezpieczeństwa mojej osoby przed gwałtem publicznym z mojej strony, jak również dla wyprowadzenia z prawdziwego kłopotu całego ogółu wyborców, najlepiej byłoby, żeby panowie kandydaci zgodnie i po cichu ułożyli się z sobą w komitecie, tak żeby dwóch z nich tylko przed wyborcami stanęło.

Czy do tego przyjdzie, nie śmiem prorokować. Nie śniło mi się jeszcze że chudzi kandydaci zjedli kandydatów tłustych, abym mógł na tym śnie oprzeć taką przepowiednię. W ustach wyborców krążą wszystkie możebne kombinacje, z czterech powyższych nazwisk utworzone, a każdy obstaje za swoją.

Gdyby taki nadmiar kandydatów zasługujących na wybór istniał tylko w Krakowie, to byłoby jeszcze półbiedy, ale że i w innych miastach ma być podobnie, więc trzeba myśleć o jakimś środku zaradczym.

Poprośmy naszej sekcji szkolno-dobroczynnej o radę, a już nam ona niezawodnie środka żądanego dostarczy. Powie ona, że należy się trzymać ściśle litery prawa, a ponieważ prawo mówi, że kandydat na posła, ażeby był wybieralnym, musi mieć lat 30 skończonych, więc trzeba je tak interpretować, że kandydat, który ma lat skończonych 31, 32, 40, 50 albo więcej, jest już *eo ipso* niewybieralnym, bo literze prawa nie odpowiada i warunek wymagany posiada w stopniu daleko wyższym niż potrzeba.

Zapytacie zapewne, zkąd mi przyszło do głowy posądzać naszą sekcję szkolno-dobroczynną, że zdolną jest w taki sposób interpretować ustawy? Oto przypomniało mi się, że niedawno imieniem tej sekcji dr. Biesiadecki dowodził w Radzie miejskiej, iż pewien kandydat nie jest odpowiednio ukwalifikowanym na posadę dyrektora szkoły żeńskiej na Podwalu, ponieważ posiada kwalifikację na profesora uniwersytetu, i rzeczywiście był takim profesorem, a statut szkoły na Podwalu wymaga od kandydata tylko egzaminu na nauczyciela szkół średnich. W duchu tej genialnej interpretacji pp. Chrzanowski, Samelson, Warszauer i Zyblikiewicz nie mogą się ubiegać o mandat poselski, bo mają przeszło po 40 lat, a prawo wymaga tylko 30.

Widzimy ztąd, że gdybyśmy sekcji szkolnej poprosili o interpretację ustawy wyborczej, nietylko nie narzekalibyśmy na zbyteczną liczbę kandydatów, ale bylibyśmy w kłopocie, zkąd wziąć przynajmniej dwóch odpowiadających ściśle literze prawa. W każdym razie byłby to mniejszy kłopot, niż wybrać dwóch z pomiędzy czterech tak, żeby się nie stała krzywda ani jednemu, — jeżeli zatem pp. kandydaci nie ułożą się pomiędzy sobą, żeby ich było tylu tylko ilu potrzeba, to któż wie, czy się do sekcji szkolnej nie udamy po ratunek w nieszczęściu — a kto wtedy wyjdzie najgorzej, niech każdy komu miły mandat poselski, w duszy swojej sobie dośpiewa.

Kraków 29. września 1873.

Omikron.

Obawy centralistów.

Im więcej zbliża się chwila wyborów bezpośrednich, tem więcej poczynają się niepokoić centraliści o onych rezultat, a rozważniejsi z pomiędzy nich, którzy odradzali im przeprowadzenia ustawy o bezpośrednich wyborach, przypominają teraz swoje przepowiednie. W dawniejszej Radzie państwa miała wiedeńska klika centralistyczna zapewnioną bardzo przeważną większość, a nawet jak się pokazało, przeszło dwie trzecie części głosów. Lecz jak dziennikarstwo rzuciło hasło: bezpośrednie wybory, tak trudno było mężom rozważniejszym między centralistami powstrzymać ten prąd. Zdawało się centralistom, że tem wszystko osiągną, że staną się panami sytuacji. Chociaż istotnie podkopali wprawdzie autonomię krajów i sejmów krajowych, ale zachwiali zarazem i swoją przewagę w Radzie państwa. Nie potrzebują już teraz liczyć się z sejmami, ale liczyć się muszą z bardzo poważną mniejszością, która przy lada poślińięciu się nogi centralistom może się stać większością. A nawet zmiana polityki u góry, upadek ministerstwa węgierskiego, dalszy krach finansowy, przemysłowy, handlowy w Austrji może tę szalę przerzucić na stronę anticentralistów.

I faktycznie, z wymienionych tu przypadków, obawiać się mogą centraliści, iż nie jeden lub drugi, ale wszystkie, jeden po drugim wydarzyć się mogą.

Ministerstwo węgierskie obecne jest właśnie mocno zachwiane, finansowa ruina skarbu węgierskiego zachwiała wiarę w dzisiejszych ministrów. U Węgrów na wszystkich ustach, jako jedyny ratunek jest Sennyey, który już na początku tego roku tę ruinę finansową przewidział, program swój polityczny ogłosił, a sam się cofnął, czekając jak rzeczy się dalej rozwiną. A wraz z dzisiejszem ministerstwem węgierskiem usunąćby się musiał i hr. Andrassy i nastąpićby musiała zmiana także w ministerstwie austrjackiem. Wkrótce, bo 17. października zbierze się sejm węgierski, zwołany na miesiąc przed terminem odroczenia, dla ratowania kraju od głodu i nędzy, a skarbu węgierskiego od zupełnego bankructwa. Dnie dzisiejszego węgierskiego ministerstwa są więc policzone. Nie może się ono ostać wobec ogólnej, potępiającej je opinii w Węgrzech, a mąż, w sytuacji obecnej konieczny i jedyny, konserwatysta Sennyey, przyjdzie niezawodnie do steru, aby rozprzężone i zdemoralizowane stosunki węgierskie na zdrowy wprowadzić tor.

Jeżeli w jednej połowie monarchii nastąpi taka zmiana systematu, jeżeli w Węgrzech potrzeba położenia tamy szwindlowi, korrupcji i bankructwu, toć te same objawy jeszcze widoczniej wystąpią w Austrji; tu skutki szwindlu giełdowego i pozagiełdowego przerażające przybierają rozmiary. Kilka prowincji zagrożonych jest głodem i nędzą. Przesilenie giełdowe nietylko nie ustaje, ale coraz dalej się rozwija; przesilenie zaś handlowe i przemysłowe już się objawiać poczyna i wkrótce dotknie całą Austrję, jeżeli energicznie mu się nie zapobieży.

Zapewne że niema jeszcze widoku, ażeby ministerstwo federalistyczne mogło przyjść do steru. Lecz już i w Wiedniu przeczuwają zbliżającą się chwilę, gdzie ministerstwo dzisiejsze albo uledz będzie musiało znacznym zmianom, albo ustąpić miejsca ministerstwu neutralnemu, może urzędniczemu, przejściowemu, albo też ministerstwu złożonemu z mężów, pośrodku między centralizmem a federalizmem stojących. A wywołać może te zmiany, jak już wyżej wyrzekliśmy, którykolwiek z tych wypadków, wyżej wymienionych. Może się doń przyczynić i rezultat wyborów, i zmiana w ministerstwie węgierskiem, i przesilenie handlowe i przemysłowe w Austrji.

Nasza przyszła delegacja w Radzie państwa te wszystkie ewentualności już dzisiaj powinna mieć na oku i patrzyć na wszystkie pojawy, które w tym kierunku działać mogą, aby katastrofa nie zastała ich nieprzygotowanych, więc nieumiejących z niej korzystać.

Pisma centralistyczne wiedeńskie starają się sytuację dzisiejszą utrzymać w tajemnicy, zataić niepewność, jaka w ich obozie panuje, a udawać pewność zwycięstwa, chociaż jej wcale niemają, ażeby tym sposobem nie sparaliżować akcji wyborczej. Lecz obowiązkiem jest dziennikarstwa anticentralistycznego, wcześnie na rozwój przygotujących się wypadków zwracać uwagę. Obowiązkiem jest także występujących w publicznych zgromadzeniach wyborczych, wyświecać cały stan i wysnuwać plan działania.

Wprawdzie dotąd agitacja wyborcza u nas rozwija się bardzo leniwo. Walka toczy się u nas między obozem ministerjalnym i antiministerjalnym podjazdowo i tylko więcej o osoby niż o rzecz samą. Ale miejmy nadzieję, że gdy wystąpią kandydaci przed wyborcami, rozwinie się na tem polu program polityczny, którego kraj przy wyborach, a wybrani po wyborach, trzymać się będą.

My w pomoc agitacji wyborczej przyjdziemy szeregiem artykułów, w których wyświecać będziemy obecne położenie tak Austrji jak i naszego kraju.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 23. września.

($^1/_0$) Dzienniki opozycyjne, pod rządem austro-węgierskim wychodzące, a między niemi i *Gazeta Narodowa*, sprawiły wielką przyjemność francuskiej publiczności swojemi artykułami, w których potępiły święte przymierze włosko-austrjacko-pruskie, wymierzone przeciwko Francji. Powszechnie utrzymują tutaj, że Austrja i Włochy zostaną w tym sojuszu narzędziem Prusaków. Książę Bismark będzie się posługiwał Austrją przeciwko Moskwie, a Włochami zasłoni się od Francji. Ni Austro-Węgzry, ni Włosi nic na tem nie wygrają. Daleko właściwiej byłoby, aby Austrja, wszedłszy na drogę polityki federacyjnej, podała rękę Włochom i Francji dla wytworzenia federacji ludów łacińskich, za pomocą której wzniesionoby tamę przeciwko powodzi germańskiej.

Pobyt księcia Milana Obrenowicza w Paryżu ma znaczenie polityczne. Serbom, którzy uważają się za główny czynnik kwestji wschodniej, chodzi o pozyskanie Austrji i Francji dla siebie.

Król belgijski, w przejeździe do Biarritz, bawił w Paryżu dzień jeden, zachowując jak największe *incognito*. Widział się z książętami Orleańskimi.

Jeśli monarchowie zjeżdżają się do Wiednia i Berlina, to i Paryż może się pochlubić koronowanymi gośćmi. Jak we Wiedniu i Berlinie prowadzą się układy w interesie cesarskich i królewskich dynastyj, z pominięciem dobra narodów, tak samo i w Paryżu.

Książę de Broglie przysposabia sprzymierzeńców dla przyszłej monarchii konstytucyjnej, która już występuje na scenę. Od czasu, jak książę objął ministerstwo spraw zagranicznych, folgował legitymistom, i tak nastawiał rzeczy, aby ich skompromitować w opinii publicznej. Jezuici nie posiadali się z radości, i już byli ogłosili, że królestwo boże zakwitnie na ziemi, bo syllabus wejdzie w wykonanie. Tymczasem niedowiarki nie chcą takiego królestwa bożego, bo ono zamiast zbawić, zabiłoby Francję.

Jak jezuici byli wzięli Francję w obroty, dowodem ostatni list pasterski arcybiskupa paryskiego. Dzisiaj już wiadomo, że ten dokument wyszedł z Rzymu, z pod pióra pewnego jezuity, zostającego na dworze papieskim. Hrabia de Chambord nie zaniechał piśmiennie podziękować arcybiskupowi za list pasterski, który tyle wrzawy narobił w całej Europie.

Przyszło do tego w obozie fuzjonistów, że w tym tygodniu ma stanowczo nastąpić rozdział pomiędzy orleanistami i legitymistami. Dnia 26. września zbierają się w Wersalu oba stronnictwa domu królewskiego; na tem zgromadzeniu orleaniści oświadczą, że należy pominąć monarchię z bożej łaski, a skupić się około sztandaru monarchii konstytucyjnej. Po tym sejmiku odbędzie się d. 2. października w Chantilly, posiadłości ks. d'Aumale, sejm walny, złożony ze samych orleanistów, w którym weźmie udział i książę Władysław Czartoryski, jako spokrewniony z domem Orleanów.

Niewiadomo, czy orleaniści będą szczęśliwsi od legitymistów. Powszechnem jest mniemanie, że bez wiedzy i woli narodu nic stałego nie da się zaprowadzić. Naród zaś w przeważnej części jest za republiką. Zresztą bliskie wybory uzupełniające pokażą, czego chce Francja: czy pragnie mieć u siebie republikę, czy też bujać po obłokach, trwać w stanie, który się nie daje określić? Bo — jak słusznie powiada *Journal des Debats* — wobec mętnej intrygi monarchistów, wyborcy zapytają siebie, czy Francja nie znalazłaby spokoju, utwierdzając porządek już zaprowadzony, a który posiada tę zaletę, że krępuje osobiste widoki stronnictw, zostawując każdemu z nich zupełną swobodę działania w granicach prawa.

Republikanie znacznie zmiękli. Dzisiaj wyznają otwarcie, że podczas wyborów kwietniowych popełnili błąd ogromny, wysuwając Barodeta najprzód. *La Republique francaise*, która na zabój walczyła przeciw kandydaturze pana de Remusat za rządów Thiersa, dzisiaj pierwsza przemawia za nim, jako za kandydatem na krzesło poselskie z departamentu Haute-Garonne.

Im większa niezgoda wszczyna się pomiędzy rojalistami, tem ściślej łączą się między sobą republikanie. Tego się domaga od nich Thiers, który się odzywa, że póty nie obejmie naczelnego dowództwa nad republikanami, póki nie ujrzy ich ściśnionych w jednolity szereg. I w tej chwili republikanie chwalą się, że odnieśli zwycięztwo; pan Casse, taki sam radykał jak Barodet, otrzymał największą liczbę głosów od mieszkańców wyspy Gwadelupy. Drugi kandydat, pan Paweł de Cassagnac, zagorzały bonapartysta, zyskał zaledwo połowę tyle głosów, co pan Casse. Republikanie spodziewają się, że i wybory na dzień 12. października zarządzone, wypadną na ich korzyść.

Z ponownem otwarciem Izby republikanie będą mieli 320 deputowanych w Zgromadzeniu narodowem. Powiadają, że Thiers zostanie prezesem tak zwanego środka lewego, i że 60 posłów, nienależących do żadnego stronnictwa, gotowi są przejść do lewicy. Tym sposobem partja republikańska liczyłaby w Izbie około 380 członków; czyli że większość byłaby po stronie republikanów.

Z dniem 1. października, dziennik *Soir*, dotąd gorliwy zwolennik republiki umiarkowanej, przechodzi do obozu orleanistów. Naczelne nad nim kierownictwo obejmuje pan Edmund Villetard, niegdyś należący do redakcji *Journal des Débats* i *Correspondance Nord-Est*, która wychodziła za pieniądze galicyjskich i poznańskich panów, ze szczególniejszym względem na dobro Austrji; bo tego jakoby wymagała „wyższa polityka“.

W tę niedzielę umarł Nelaton, znakomity chirurg, o którego śmierci już od dawna donoszono. Nieboszczyk był dzieckiem ludu paryskiego, pochodził z biednej rodziny; własną pracą i rozległą nauką w zawodzie lekarskim zjednał sobie europejską sławę. Szczególnie zasłynął wydobywszy kulę Garibaldemu po sprawie aspromontskiej. Najznakomitsi europejscy chirurgowie pospieszyli na ratunek Garibaldemu, a żaden z nich, prócz jednego Nelatona, nie wiedział z pewnością, czy się kula znajduje w ranie.

Nieboszczyk Nelaton zostawał w przyjaźni z panem Sewerynem Gałęzowskim, dyrektorem szkoły batiniolskiej, i z jego synowcem, panem Ksawerym, którego wysoko cenił, jako zdolnego okulistę.

Przegląd polityczny.

Wszystkie dzienniki podają wiadomości stwierdzające podobnie. jak *Soir* i *Figaro*, że ostatnia podróż do Frohsdorfu pp. Sugny i Duvignaux miała wielką polityczną doniosłość i posunęła o krok potężny sprawę restauracji hr. Chamborda. W jednym tylko punkcie pomyliło się zgromadzenie konserwatystów, orzekając o monarchicznem usposobieniu Francji. Więcej niż kiedykolwiek, Francja jest republikańską.

Radykaliści podają ręce bonapartystom; organ ich *Avenir national* jakkolwiek nienawistny dla cesarstwa, przenosi sojusz z jego stronnikami, gdyż tron Napoleona wyszedł z rewolucji i oparł się na wszechwładztwie ludu. Koalicja ta mogłaby jednak trwać tylko tak długo, jak prowizorjum. Za nią oświadcza się również ks. Napoleon.

Ostatnie wiadomości podaje *Siecle*: Bióra odcieni monarchicznych ułożą na naradzie d. 4. października program, który na zebraniu deputowanych monarchistów d. 9go października ma być przedłożonym. Jeżeli zebranie dnia 9. października przyjmie program biór, wtedy jeszcze przed ponownem zejściem się Zgromadzenia narodowego (d. 4. listopada) wystosuje ono adres do hr. Chamborda i objawi mu ultimatum.

Podróż hr. Chamborda do Gesves, majętności hr. Liminges w Luxemburgskiem, którą zapowiada *Etoile belge* na 4. października, nie może mieć bezpośredniego znaczenia politycznego. Zbliżenie się pretendenta do granicy francuskiej, nie zbliży mu jeszcze umysłów kraju, który jest stanowczo republikańskim, jak to — wierzymy silnie — zamanifestuje się znów d. 12. października przy urnie wyborczej.

Wskutek zawieszenia wypłat przez bank Henry Clews w Nowym Jorku zbankrutował wielki bank londyński Clews, Rabicht i spółka. Pasywa wynoszą 300.000 funtów szterlingów. Usposobienie przygnębione w Ameryce wypogadza się; minister skarbu Richardson przedsiębierze energiczne środki dla przyjścia w pomoc światu handlowemu i ograniczeniu kryzys na banki. Istotnie prowincja dotąd nie została w nią wciągniętą. Rząd zakupił bonów za 12 milionów dolarów. Banki postanowiły wypuścić 10 milionów certyfikatów pożyczki i nie wypłacać żadnego banknotu, dopóki nie uzyskają potwierdzenia clearinghousu, że wydane czeki są dobre. Są to jedyne środki, przy których banki mogą wytrzymać przesilenie. Kryzis ta nie dotknęła rzeczywiście w spodziewanej mierze kraju, a spowodowała tylko bankructwo wielu domów bankowych. Upadłości ich powtarzają się z dniem każdym.

Z Hiszpanii nie nadchodzą nowe wiadomości, prócz z Tolozy, którą oblegali karliści, ale skoro nadeszła wiadomość o zbliżaniu się jen. Morionesa na pomoc oblężonemu jen. Lomie, natychmiast się cofnęli. Moriones wszedł tryumfalnie do miasta.

Szach perski powrócił d 24. z. m. do swej stolicy, ale zanim tam przybył, natrafił na silną opozycję partji konserwatywnej, która tak wielki wywarła wpływ na Nasr Eddina, że natychmiast destytuował swego wielkiego wezyra, twórcę projektu podróży do Europy. Konspiracja ta miała na celu powstrzymać wszelkie plany reformatorskie wielkiego wezyra, które jak zwykle na Wschodzie spotykają opozycję u duchownych mahometańskich, i u dworu. Zdaje się, że zbytnie zbliżenie, jakie nastąpiło w podróży pomiędzy ministrami i szachem, wydało się ubliżającem książętom krwi i mułłom, strzegącym ceremoniału dworskiego, i stało się główną przyczyną zmiany ministra. Jednakże oddanie mu nazajutrz ważnej posady gubernatora Resztu rodzi przypuszczenie, że wkrótce Mirza Hussein chan powrócić może do władzy, silniejszy niż dotychczas.

Szach jest mu bardzo przychylnym i na samym wstępie zgromił książąt i ministrów, że podpisali petycję przeciw Husseinowi. W uroczystej mowie, którą powitał w pałacu Kang rodzinę i urzędników państwa, oświadczył iż celem jego podróży do Europy była poprawa systemu rządowego.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Dzisiaj uroczystość na uniwersytecie z powodu otwarcia nowego roku szkolnego. Po nabożeństwie u św. Mikołaja, władze uniwersyteckie, autonomiczne, rządowe, młodzież i publiczność, dla której wstęp jest wolny, zgromadzą się około pół do 10. w głównej sali uniwersytetu (auli) na otwarcie. Mowę będzie miał dr. Tomasz Stanecki. O ile słyszeliśmy, treść jej zajmie nietylko sfery ściśle naukowe; a dr. Stanecki słynie z wymowy akademicznej.

— Na liczne zapytania z wielu stron nas dochodzące, czy p. Jakowicka zostanie nadal primadonną opery lwowskiej, nie jesteśmy dziś w stanie odpowiedzieć, dyrekcja bowiem nie uważa za stosowne o tem zawiadomić. Mamy jednakowoż nadzieję i wierzymy w to, że dyrekcja widząc a owacje sypane „Hugenotom“, niebywałe dotąd w Skarbkowskim teatrze, musi pójść za głosem publiczności, musi uledz jej życzeniom i postarać się o zatrzymanie divy. Raz jeszcze powtarzamy, że z ubytkiem tej śpiewaczki, nie byłoby dziś opery we Lwowie. *Caveant directores!*

— Do wyjaśnienia dzisiejszych dziejów lwowskiej opery posłużyć może następujący wyjątek z warszawskiego *Wieku*. Brzmi on tak: „Wczoraj donosiliśmy, że pana Cieślewskiego, tenora opery tutejszej, starają się wszelkiemi siłami ściągnąć do Lwowa tamtejsza dyrekcja i tamtejsza publiczność. Ma się rozumieć, że dyrekcja działa pod naciskiem publiki, która widzi co w osobie p. Cieślowskiego straciła. Otóż dzisiaj wiadomość tę uzupełnić możemy, dodając że dyrekcja teatru lwowskiego ofiaruje p. Cieślewskiemu 5.000 guldenów rocznej pensji, obowiązując się zarazem do ponoszenia kosztów, wyniknąć mogących z zerwania umowy, z dyrekcją warszawską przez artystę zawartej. Warunki podobne mogłyby zachęcić niejednego do zerwania kontraktu — ale p. Cieślewski odrzuca je, już to z sympatji bardzo naturalnej dla rodzinnego miasta, już też dlatego, że woli występować w operze warszawskiej, przy bardziej dobranym komplecie i przy coraz więcej rozwijającej się działalności tej opery.“ Jak z jednej strony zasmuca nas wieść niniejsza, tak znowu z drugiej cieszy nas iż p. Cieślewski głównie miastu naszemu zawdzięczać będzie swoją karjerę. Wydobyty z warszawskiej opery rozwinął swój talent na scenie lwowskiej, a uznany przez nas dobija się dziś dopiero zasłużonego uznania w rodzinnym grodzie. W milej przeto pamięci powinien zachować publiczność tak mu sprzyjającą.

— Dnia 29. września, w dzień św. Michała, jako patrona Rusi z Polską złączonej, kopiec Unii lubelskiej na Wysokim zamku cały dzień prawie roił się tłumem ludu. Wiele osób wybrało się z zapasami żywności i darzyło nią pracującą młodzież rzemieślniczą. Pomiędzy tą młodzieżą jest kilkudziesięciu samych chłopców, połowę każdego święta spędzających przy robocie kopca. Pod wieczór naliczyliśmy kilka tysięcy ludzi, którzy zalegali malowniczą górę i albo przypatrywali się cudownej piękności okolicy, albo obserwowali popisy gimnastyczne chłopców, wchodzących na wysoki maszt, albo też wreszcie zajęci byli kopaniem i wożeniem ziemi na szkarpy kopca i na kopiec. Robota szła raźnie; taczek dla pracowników zabrakło. Robotom jak zawsze przewodniczyli panowie Smolka poseł miasta Lwowa, Pawulski weteran z 1812 roku i Antoni Sznejder archeolog. Pod wieczór gdy słońce już zaszło i wszyscy do domu wracali, tu i owdzie brzmiały tony wspaniałych melodyj narodowych. Roboty około kopca w r. b. znacznie postąpiły a postąpiłyby jeszcze znaczniej, gdyby jak w święta podobnie i w dnie powszednie tłumniej zgromadzali się patrjotyczni pracownicy.

— Od dnia 25. do 26. września zachorowało we Lwowie na cholerę osób 12, wyzdrowiało 9, umarło 6, w leczeniu pozostało osób 29. — Od dnia 26. do 27. września zachorowało osób 10, wyzdrowiało 8, umarło 3, w leczeniu pozostało 28.

— Obserwator wróbli w czasie cholerycznym donosi, iż po ustaniu epidemji w Krakowie dawni jego skrzydlaci stołownicy wrócili i co dzień pod oknami pomieszkania czekają na śniadanie. I z innej strony kraju otrzymaliśmy potwierdzającą powyższe słowa wiadomość.

— Osobom mającym stosunki z Berlinem nadmieniamy, że miasto to podzielone zostało na okręgi pocztowe, które powinne być na listach oznaczone choćby początkowemi głoskami np. O., W., NW., itp. Celem zastosowania się w tej mierze służy wyszła nakładem Traubego w Berlinie karta pocztowa tego miasta zawierająca wszystkie potrzebne informacje.

— Franciszek Stiegler, nauczyciel języka włoskiego, suplent c. k. akademii technicznej, zmarł dnia 27. z. m. w 62 roku życia.

— Dzieło dr. Leona Blińskiego, p. t. Wykład ekonomii społecznej, doczekało się najchlubniejszej krytyki. Dr. Karol Strassburger w jednem z pism warszawskich oddaje mu wielkie pochwały, jakich nie skąpią także i inni krytycy. Przy zbliżającym się roku szkolnym polecamy gorąco słuchaczom uniwersytetu powyższą pracę młodego uczonego, mogącą służyć jako wyborny podręcznik.

— Otrzymujemy od p. F. L. następujące pismo przeciw dręczeniu psów przez oprawców; brzmi ono tak: Łapanie psów po ulicach miasta Lwowa za pomocą nowo zaprowadzonych drutów, przez ludzi wcale do tego niewprawnych i na pół dzikich, odbywa się z ogólnem oburzeniem całej publiczności w sposób nadzwyczaj barbarzyński. Pies ułowiony za szyję lub nogę, niesiony bywa przez długą nieraz przestrzeń na drucie, do wózka oprawcy, tak iż wrzucony do tegoż najczęściej bywa uduszonym, a zawsze prawie ze skręconym karkiem lub połamanemi członkami. Dnia 25. bm. byłom świadkiem już po raz może setny takiego bezprzykładnego barbarzyństwa. Działo się to na ulicy najludniejszej, Krakowskiej, i było powodem nadzwyczajnego zbiegowiska i ogólnego oburzenia. Pomocnik oprawcy Styczyński, złapawszy drutem za szyję psa średniej wielkości, podniósł go na tym drucie aż do wysokości kratek u swego wózka i wrzuciwszy go doń już na pół uduszonego, wyciągnął napowrót głowę, przycisnął mu szyję zapadającą kratą, na której usiadł chłopak woźnica, tak silnie, iż oczy i język wystąpiły na wierzch a krew z pyska sączyła na ziemię. Barbarzyńska ta operacja ściągania ściśnionego drutu odbywała się z ogromnem oburzeniem publiczności, przez kilka minut, tak, iż pies pod tą operacją zastygał, a komunikacja na ulicy była zatamowaną w skutek ogromnego zbiegowiska ludu. Styczyński został za to ukarany przez c. k. policję krótkim aresztem. Takie to operacje odbywają się u nas publicznie, codziennie pod czujnem okiem odnośnych władz. Owe zaprowadzenie drutów w miejsce stryczków i oddanie ich ludziom do tego zupełnie niewprawnym, naco oni sami narzekają, wylęgło się w jakiejś głowie niedowarzonej z czystej manii małpiarstwa zagranicy, a oddanie tego strasznego narzędzia ludziom takim, jakimi są pomocnicy naszego oprawcy miejskiego, musi zapewne mieć na celu wytępienie psów wszystkich całego miasta, a które przecież, oprócz wielkiego pożytku w mieście osławionem ze śmiałych złodziei i niedostateczności policji, przyniosły tego roku zakłopotanemu budżetowi miejskiemu niepoślednią sumkę. W razie gdy pies zgubiwszy swój znaczek, lub gdy mu go przemysłowcy zedrą, wybiegnie na ulicę, oprawcy go schwycą, już go się nie odzyska zdrowego napowrót, lecz zawsze ze skręconym karkiem, z połamanemi żebrami i nogami, lub co najmniej wrócą go sponiewieranego, z niechlujnego przechowku miejskiego oprawcy. — Należałoby przecież ze strony magistratu otoczyć nieco większą opieką te tak u nas pożyteczne zwierzęta, już z tego samego względu, iż takowe stanowią oprócz pożytku dla ich właścicieli, niepoślednią rubrykę czystego dochodu miejskiego, który przy takiej niedbałości wkrótce spadnie do zera. — Już to samo rozporządzenie magistratu, niestanowiące żadnych wyjątków ani modulacji w opłacie podatku, mimo licznych i słusznych protestów przez opodatkowanych właścicieli, zmniejszyło ilość psów pożytecznych o połowę, a systematyczne tępienie tychże w sposób powyżej opisany i brak wszelkiej nad niemi opieki wobec oprawcy, wytępi je do szczętu. Dziwne to bowiem rozumowanie, iżby ten, którego nie stać na zapłacenie od razu 2 złr., zapłacić musiał potem 6 złr. 50 ct. naraz, gdy mu psa złapią. Ta to druga okoliczność przyczynia się do wytępienia psów, gdyż nigdy prawie nie wykupują psa złapanego bez znaczka, dla niemożności opłacenia tak wysokiej kary. Że nie są to mrzonki przesadzone, o tem przekona się dobitnie kasa opłaty psów na rok przyszły 1874.

— *Gaz. lwowska* donosi: W sobotę około godz. 7 rano spostrzeżono na Wysokim zamku nieznajomego mężczyznę w lichem ubraniu, który się powiesił na własnym pasku rzemiennym na drzewie niedaleko restauracji. Zwłoki zupełnie już skrzepłe przeniesiono do szpitalu celem obdukcji. Następnego dnia wykazało się, że samobójca nazywał się Mikołaj Brzezicki, był czeladnikiem krawieckim, liczył lat 41 i pracował w ostatnim czasie u p. Kozłowskiego przy ulicy Sobieskiego.

— **Mianowania.** Minister rolnictwa mianował zarządcę kopalń i hut w Mizuniu, Stanisława Mroveca, wyższym zarządcą kopalń i hut a zarazem naczelnikiem zarządu kopalń i hut we Swoszowicach.

Lwowski sąd krajowy wyższy mianował auskultantami bezpłatnymi dla wschodniej Galicji praktykantów sądowych Marjana Krówczyńskiego, Januarego Bajewskiego, Wacława Regera, Jana Rzuchowskiego i Frydryka Rylskiego, auskultanta bezpłatnego zaś wschodniej Galicji Izydora Weissa, bezpłatnym auskultantem na Bukowinie.

Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela przy szkole w Wyrowie Dymitrowi Trzeciakowi.

— Dr. Leon Pulturak, Lwowianin, przydzielony został jako jednoroczny ochotnik w charakterze asystującego lekarza do garnizonowego szpitalu nr. 2 w Wiedniu.

— Dr. Franciszek Rojecki, jednoroczny ochotnik, przydzielony został w charakterze asystującego lekarza do garnizonowego szpitalu nr. 14 we Lwowie.

— P. Wincenty Ilnicki, przełożony gminy w Ilniku wybrany został dnia 29. sierpnia na członka Turczańskiej Rady powiatowej z grupy większych posiadłości, a pan Józef Trzciński, dzierżawca dóbr w Koniuchach, dnia 23. września na członka Rady powiatowej Brzeżańskiej z tejże grupy.

— **Z Izby sądowej.** (Proces pocztowy.) (Ciąg dalszy.)

P r z e w o d n i c z ą c y. A pan co na to?

P. H e i m e r i c h. Pomyślałem sobie: „der Verständigere gibt nach“ i wyszedłem za drzwi. Całe to zajście było ściśle urzędowe (wesołość).

O b w i n i o n y. Ale za to urzędowe zajście stałeś się pan moim wrogiem, bo koledzy śmiali się z pana.

Dr. W o l s k i żąda, aby odczytano zeznania p. Heimericha, złożone w toku śledztwa, na dowód, że świadek ten występował w roli instygatora, że nie poprzestał na podaniu faktów, lecz bawił się w subjektywne wnioski i domysły, że niewzywany przez sąd, sam się po raz drugi zgłosił do świadczenia i t. d., z czego obrońca wnioskuje na niechęć świadka do obwinionego.

Po odczytaniu tych zeznań przyznaje świadek na pytania przewodniczącego i obrońcy, że w oddziale nadawania rekomendowanych listów bez deficytu do kilku guldenów się nie obejdzie, a że przy nieuwadze nawet i większy deficyt jest możliwy. Zresztą kompromituje obwinionego to, że przy skontrze fałszywie zesumował cyfry oddanych do kasy pieniędzy.

O b w i n i o n y. Omyliłem się, ale tak samo omylił się także skontrujący mnie pan „ferwalter“, który liczył za mną.

Dr. W o l s k i (do świadka): Czy p. Dudziński przy sumowaniu liczył istotnie za obwinionym?

Ś w i a d e k: „Er hat nachgeschaut.“

P r z e w o d n i c z ą c y. Dlaczego świadek przypisuje deces 100 złr. tylko obwinionemu, skoro oficjał Mut. miał drugi klucz?

Ś w i a d e k. Mut. jest to z gruntu zacna dusza, ale przytem łatwowierny i nie bardzo tęga głowa; Fab. mógł był z nim zrobić co mu się podobało.

Przesłuchanie następującego świadka Mut. wzbudziło ogólną wesołość. Musiano mu powtarzać po kilkakroć każde prawie pytanie, zanim jaką taką uzyskano odpowiedź. Świadek nie powierzał swego klucza obwinionemu, zdarzyło się wprawdzie, że podczas gdy zajęty był manipulacją i potrzebował jakiegoś materjału, dawał klucz koledze, który otwierał szafkę i wyjmował z niej co było potrzeba, ale trudno, według świadka, i prawie niepodobna, aby Fab. przy tej sposobności był wziął dla siebie 100 złr., bo szafa z materjałami stała tuż przy stoliku świadka, który nadto przy wybieraniu materjału ile możności dawał pozór.

P r z e w o d n i c z ą c y. Czy nie znalazłeś pan nigdy jakiegoś decesu przy skontrowaniu swojej kasy podręcznej?

Ś w a d e k. Ja? Mnie nigdy nic nie brakowało, nigdy! wszyscy to mogą potwierdzić.

P r z e w o d n i c z ą c y. Ale uspokój się pan. Nikt pana nie obwinia o karygodny deces, pytam się tylko, czyś pan przez nieuwagę, przez

pomyłkę nie wydał kiedy więcej niż się należało, albo też nie zapomniał wziąść pieniędzy od strony i potem skontrując sam siebie, nie musiał dołożyć?

Świadek. Ja zawsze byłem uważny, mnie nigdy nic nie brakowało. Wszyscy się temu dziwili. Raz tylko omyliłem się o guldena, raz szczególny.

Przewodniczący. Śledztwo okazało, że obwiniony brał nieraz u trafikanta Bieleckiego marki pocztowe za większe kwoty. Czy jest to w porządku? czy urzędnik pocztowy w tym oddziale pracujący może być do tego zmuszonym przez to, że mu zabraknie w kasie podręcznej jakiego rodzaju znaczków?

Świadek. Nie, ja przynajmniej nigdy nie brałem materjału z trafiki. Jeśli urzędnikowi zabrakło jakiegoś materjału w kasie podręcznej, to może, i powinien uzupełnić ten brak z magazynu, do którego wraz z drugim urzędnikiem ma klucz.

Dr. Wolski. Ależ drugi ten urzędnik przychodzi według przepisów tylko raz na dzień, a potem się oddala, jeśli niema służby. Cóż wtedy, jeśli go niema a w kasie podręcznej marek zabraknie?

Świadek. To wtedy można dostać marek za gotowe pieniądze w głównym magazynie, który jest w urzędzie pocztowym.

Dr. Wolski. Czy główny ten magazyn ciągle jest otwarty?

Świadek. Nie, tylko od 8ej rano do dwunastej.

Dr. Wolski. Cóż wtedy, jeśli po dwunastej marek zabraknie?

Świadek (milczy).

Dr. Wolski. Więc cóż począłbyś pan, gdyby ci zabrakło jakiegoś materjału w czasie, w którym kolega pański jest nieobecny a główny magazyn zamknięty? Czy odprawiłbyś stronę z kwitkiem i powiedział, że poczta nie urzęduje?

Świadek (po dłuższem wahaniu się i namyśle): Wziąłbym marki z trafiki.

Dr. Wolski. No, przecież. (Wesołość).

Świadek. Ale mnie nigdy się to nie zdarzyło. (Jeszcze większa wesołość).

Przewodniczący uśmiechając się sam, prosi publiczność, aby się uspokoiła. (D. n.)

— □ **Tarnów.** W tych dniach odbyła się przed kratkami sądowemi ostateczna rozprawa przeciw p. Kaczkowskiemu, marszałkowi tarnowskiej Rady powiatowej, o przekroczenie z §. 491 u. k. popełnione przez wyrzucenie w całem mieście bardzo poważanego obywatela, a członka Rady powiatowej, z sali obrad.

Na ławie obwinionych zasiadł p. Kaczkowski osobiście, a obrona jego wcale ani znajomością przepisów, ani też swadą adwokacką nie odznaczała się, i przeważnie na twierdzeniu uzasadniała się, że marszałek tarnowskiej Rady powiatowej ma prawo członków tejże Rady za drzwi wyrzucać.

Być może, że wyjednał sobie p. Kaczkowski za pośrednictwem organu szmajgelesów, *Dziennika Polskiego* jakieś szczegółowe prawa wyrzucania członków Rady za drzwi — sąd i głos publiczności w to wierzyć niechce.

Regulamin, który tu jedynem źródłem prawdy jest, takiego uprawnienia przewodniczącemu nie daje — a zatem jest czyn powyższy podwójnie karygodnym, raz za przekroczenie regulaminu w drodze dyscyplinarnej, a powtóre w drodze sądowo-karnej, za wystawienie wyrzuconego członka Rady powiatowej na ogólny śmiech i szyderstwo — co właśnie stanowi istotę przekroczenia z §. 491 u. k.

Ostateczną rozprawę celem przesłuchania zamiejscowych świadków odroczono. — Wyniku przesądzać nie będę, atoli z przesłuchanych dotychczas świadków dowód winy w zupełności jest zestawiony — i żadnej wątpliwości ulegać nie może, że kara za przekroczenie z §. 491 u. k. marszałka obwinionego p. Karola Kaczkowskiego dotknie, ponieważ zemsta i nienawiść do skarżyciela z jednej strony, a z drugiej do magistratu tarnowskiego, odgrywała ważną rolę przy popełnieniu tego czynu i zły zamiar leży jak na dłoni.

— **Zaleszczyki** 28. września. Uroczystość jaka tu miała miejsce dnia wczorajszego, pozostanie na długo w pamięci mieszkańców. Obywatele miasta Zaleszczyk witali swego burmistrza. Na to zaszczytne miejsce gmina tutejsza jednomyślnością głosów powołała młodego br. Seweryna Brunickiego, właściciela miejscowego obszaru dworskiego. Wybrany nie znajdował się w czasie wyboru na miejscu, bo zdrowie żony i jego u wód zatrzymywało go dłużej. Otóż kiedy dnia wczorajszego powracał do domu, ażeby zająć powierzone mu stanowisko, witano go uroczyście. Zaprzeczyć nie można, że obchodowi nie brakowało niczego na co tylko stać było niezamożną gminę. Więc jaśniała tryumfalna brama, biły moździerze, solenizanta przy gorejących chodniach, z muzyką przeprowadzono do gmachu urzędu gminnego i napowrót. Powitanie było serdeczne. We wszystkich oknach jaśniały światła, nie brakowało transparentów. Na ratuszu podziwialiśmy Minerwę. Stała ona przed ubikacjami szkolnemi, ale że wystąpiła w szyszaku i zbrojno, wyglądała raczej na wojenną Palladę, jak uczoną Atenę. Po obydwóch bokach bogini, oparte o jej nogi stanęły udatne tarcze, na których jaśniały z jednej strony herb domu solenizanta, z drugiej miasteczka. Powtarzamy, przyjęcie było uroczyste i serdeczne. Jest ono wyrazem wzbudzonych nadziei, iż dola biednego miasta pokrzepi się pod kierownictwem energicznego i zdolnego prezydenta. Nikt tu nie wątpił ani na chwilę, że nowy burmistrz odpowie położonemu w nim zaufaniu, i odpowie tem chętniej, kiedy los dla niego przychylny, złożył w jego ręku tyle środków odpowiednich. To też solenne powitanie miało na celu więcej bodźca i zachęty. A kiedy niedaleka przyszłość nadzieje dzisiejsze w ciało oblecze, kiedy się staną faktem dokonanym, natenczas te same uwagi zamienią się stale w dowody uznania i wdzięczności. Pominąć tu nie możemy pobieżnej uwagi o niestosowności oświecenia okien bióra Rady powiatowej w czasie wczorajszej iluminacji. Dla czego ciemno było w gmachu starostwa, ciemno w koszarach? Bo w tych miejscach są władze administracyjne, władze wojskowe. Że obywatele miasta oświeceniem mieszkania demonstrowali radość z powołania swego burmistrza, nic nad to słuszniejszego. Ale z tego powodu iluminująca swoje bióro władza autonomiczna, ustępuje, w naszem przekonaniu, z tego stopnia powagi, którego jej opuszczać nie wolno bez grzechu.

— **Dla dziennikarzy**. Jako wzór plastyczności reporterskiego stylu, ku pożytkowi braci po piórze, podajemy opis postaci dr. Riegera, z okazji obchodu na cześć Jungmana, przesłany amerykańskiemu dziennikowi Chicago Tribunal przez jego reportera z Pragi. „Wzrost jego więcej niż średni, budowa ciała silna, pierś szeroka, szyja gruba, na której spoczywa wielka czworograniasta głowa, kształtem do Bismarkowskiej podobna, zresztą owalna i z przodu i z tyłu dobrze rozwinięta. Ciemna, brunatna płeć, zdradza wschodnie jego pochodzenie, choć ma nazwisko niemieckie“ itd. Dalszy opis niemniej ma plastyki!

Gospodarstwo przemysł i handel

— **Dochody kolei żelaznych galicyjskich.** W miesiącu sierpniu b. r. pierwsza węg. galicyjska kolej żelazna przewiozła na przestrzeni galicyjskiej 13.913 osób i 12.8612 cent. cł. frachtów; ogólny dochód wynosił 27.618 złr. Kolej naddniestrzańska przewiozła 8.615 osób i 55.063 cent. cł. frachtów; ogólny dochód wynosił 19.642 złr. Galicyjska kolej Karola Ludwika przewiozła w b. r. 70.878 osób i 1.010.875 cent. cł. frachtów; ogólny dochód wynosił 755.161 złr. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska przewiozła 34.990 osób i 459.989 cent. cł. frachtów; ogólny dochód wynosił 259.179 złr.

Sprawozdanie z posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 28go sierpnia 1873 pod przewodnictwem prezesa Izby p. Józefa Breuera.

Oprócz pomniejszych załatwiono następujące sprawy ważniejsze:

I. Na zapytania c. k. sądu krajowego jako handlowego we Lwowie, czy firmę galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wedle czynności jego zaprotokółować należy w rejestrach handlowych, czyli też w rejestrach dla Towarzystw zarobkowych i gospodarczych, uchwaliła Izba odpowiedzieć, że galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie prowadzi interesa handlowe w ustawie handlowej poszczególnione, zatem zdaniem Izby wedle tej ustawy traktowane być winno, o ile to §. 13. ustawy z dnia 19. kwietnia 1873 przewidzianem jest.

II. Izba oświadczyła się za wciągnieniem do ksiąg handlowych firmy Jana Mullera i Antoniego Noworyty jako spółki dla prowadzenia cukierni we Lwowie, zaś przeciw zarejestrowaniu firm cukiernika Macieja Kosteckiego, szynkarza Maxa Wixel, mydlarza Menasze Heinbach, i kawiarza Juliana Szlossera we Lwowie jako nienależących do stanu kupieckiego.

III. W odpowiedzi na dotyczące zapytanie c. k. sądu obwodowego w Samborze, uchwaliła Izba oświadczyć się za protokółowaniem firm: 1) Karola Bayera i spółki dla handlu towarami żelaznemi, galanteryjnemi i różnemi innemi; 2) Liepe Halperna i spółki dla garbarni; 3) Marka Schiff i spółki dla propinacji i handlu wódki; 4) Michala Golerntor i Izaka Siegel dla biura komisowego, spedycyjnego, również dla inkassowego; 5) Jośla Silberschlag i Dawida Sternbach dla rzeźnictwa i liweranku mięsa.

IV. Izba uchwaliła udzielić komitetowi austr.-węgier. Towarzystwa wywozowego w Wiedniu życzenia swoje co do ułatwień dla handlu z Moskwą.

Izba zwraca uwagę Towarzystwa na to, że nam nie tylko chodzi o import do Moskwy, ale także o przewóz naszych płodów przez Moskwę, nie mniej także o wywóz ztamtąd, powołując się na odnośne daty umieszczone w głównem sprawozdaniu swojem, mianowicie co do handlu przewozowego zbożem i drzewem na rzekach Sanie, Bugu i Dniestrze.

Izba kładzie także nacisk na to, że celem ułatwienia i uregulowania handlu z Moskwą, również ze strony Austrji poczynione być muszą odpowiednie kroki i ułatwienia. Izba podnosi przeto szczególnie następujące pożądane ważne momenta dla handlu naszego z Moskwą:

1. Opiekę i ułatwienie dla handlu przewozowego na terytorjum moskiewskiem.

2. Regulację rzek.

3. Zniesienie cła od zboża pochodzącego z Moskwy.

4. Jednostajność taryf frachtowych naszych kolei stykających się z moskiewskiemi kolejami i zniesienie wolnego okręgu cłowego w Brodach.

5. Notowanie urzędowe na giełdzie wiedeńskiej dewizy „Petersburg“ i „Odessa“, jak to dotąd miejsce ma z dewizą „Petersburg“ na giełdzie berlińskiej.

6. Ustanowienie ajencji konsularnej w Podwołoczyskach.

V. Izba uchwaliła na wniosek radnego p. Goldbauma prosić ponownie Wys. c. k. ministerstwa skarbu i handlu o zniesienie cła od zboża pochodzącego z Moskwy i Rumunii, które w tym roku tem bardziej jest koniecznem, ile że według sprawozdań nadeszłych, także Węgrzy sprowadzać będą musieli znaczną ilość zboża. Uchwalono też udać się w tym względzie do peszteńskiej Izby handlowej i prosić ją o poparcie tej sprawy u rządu węgierskiego.

VI. Na wniosek wiceprezydenta p. Domsa, uchwalono udać się do Wys. ministerstwa handlu o zniżenie taryf frachtowych na galicyjskich kolejach, mianowicie na kolei Karola Ludwika, w którym to względzie udawała się zeszłego roku osobna deputacja Izby handlowej do Jego Ekscel. p. ministra handlu, lecz dotąd nieosiągnięto żadnego skutku. Gdy obecnie przy ogólnym nieurodzaju w Europie, zaopatrywać ją w zboże mogą tylko południowe prowincje Moskwy, tudzież Rumunia, potrzebne jest zatem koniecznie oprócz zniesienia cła od zboża także i obniżenie taryf frachtowych na kolejach galicyjskich, jeżeli w ogóle kraj nasz korzystać ma ze swego położenia i ująć w swoje ręce handel przewozowy. Przy teraźniejszych wysokich taryfach robimy to smutne doświadczenie, że produkta moskiewskie zamiast iść drogą najkrótszą do Austrji przez Galicję, omijają ją zupełnie i idą do Niemiec a następnie z Prus do Austrji. Fakt ten łatwy jest do wytłómaczenia, jeżeli zważymy, że moskiewskie koleje popierają handel zbożem przez swoje niskie taryfy (0·75 od cetnara i mili), równie też koleje niemieckie, na których naprzykład odległość Szczecin-Wiedeń, 126 mil dla zboża kosztuje 17½ sr. gr. czyli 97 c. w. a., gdy przeciwnie Podwołoczyska-Wiedeń 125 mil fracht wynosi 1 złr. 84 c. Przytem zboże moskiewskie wprowadzane do Austrji opłacać musi cło wchodowe 35 c. od cetnara pszenicy, a te same transporta prowadzone dalszą drogą przez Niemcy do Austrji wolne są od tego cła. (D. n.)

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79 spirytus rafinowany z anyżem stopień 83.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakotez przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
6½ „ „ 30 „ „
7½ „ „ 60 „ „

Ostatnie wiadomości.

W poniedziałek odbyło się w Samborze zgromadzenie wyborców, lecz z kandydatów nie wystąpił żaden. Kornel Ujejski zachorował i usprawiedliwił się przed wyborcami listownie, oświadczając, że skoro przyjdzie do zdrowia, pospieszy przedstawić się wyborcom. Kandydaturę jego bardzo gorąco na zgromadzeniu zalecał p. Henryk Janko. Pan Gniewosz, radca namiestnictwa, z Wiednia, gdzie obecnie bawi, nadesłał oświadczenie, iż kandydować będzie, lecz obecnie nie może się stawić. I ks. Barewicza nie było. Zgromadzenie wyborców potwierdziło skład komitetu przedwyborczego, który się już dawniej ukonstytuował pod przewodnictwem burmistrza, pana Kasparka.

Ze Stanisławowa otrzymaliśmy obszerne bardzo sprawozdanie z procesu karnego przeciw sędziemu powiatowemu z Obertyna Kostkiewiczowi i dwom Neubergerom. Streściwszy je, podamy w *Gazecie*. Dziś tylko nadmienimy, że Kostkiewicz został uznany niewinnym, a Neubergerowie skazani jeden na 6, drugi na 1 miesiąc więzienia. Prokurator zgłosił rekurs przeciw wyrokowi na Kostkiewicza, a Neubergerowie przeciw wyrokom ich dotyczącym.

Z Poznania d. 29. września donoszą: Rząd we wszystkich miejscach, gdzie wbrew nowym ustawom mianowano duchownych, zarządził konfiskatę ksiąg metrykalnych i pieczęci kościelnych. Arcyb. Ledóchowskiemu mają być zamknięte temporalia.

Jak donosi *Nowa Presse*, zniżenie taryfy zbożowej na kolejach austrjackich stanie się wkrótce faktem. Za przykładem kolei Południowej mają pójść w najbliższym czasie także koleje galicyjskie, a mianowicie kolej Karola Ludwika i kolej Lwowsko-czerniowiecka. Od dzisiaj miała nowa zniżona taryfa wejść już w życie, ale jej jeszcze nie ogłoszono.

W Pradze organizują się przemysłowcy Niemcy dla odparcia nadchodzącego prasku handlowego i przemysłowego.

Telegramy Gazety Narodowej.

Bochnia d. 30. września. Zgromadzenie przedwyborcze przyjęło jednogłośnie kandydaturę księcia Jerzego Czartoryskiego na posła z większych posiadłości.

Paryż d. 30. września. Dzisiejszy „Journal Officiel“ obwieszcza dekreta, dzielące kraj na 18 okręgów wojskowych i 18 korpusów armii. Zarazem podaje imiona komendantów korpusowych, między którymi znajdują się: Clinchant, ks. d'Aumale, Ducrot, Cissey, Bourbaki, Palladines. Armia francuzka liczyć będzie na przyszłość 144 pułków piechoty, 70 jazdy i 38 pułków artylerji. Rozgraniczenie okręgów wojskowych jeszcze nieuskutecznione.

Paryż d. 30. września. Hrabia Paryża przesłał telegrafem życzenia hr. Chambordowi w dzień jego urodzin. Gambetta w Perigueux przyjmowany przez zgromadzoną z poblizkich departamentów ludność, powiedział: Lud francuzki brzydzi się królestwem z bożej łaski, któreby niezawodnie sprowadziło rządy księży i szlachty. Kraj, znużony prowizorycznym stanem, pragnie silnie ugruntowanej republiki, którą tylko Zgromadzenie narodowe, umyślnie w tym celu wybrane ukonstytuować może.

Rzym d. 30. września. Obecna sesja parlamentu prawdopodobnie będzie zamkniętą a nowa na 18. lub 19. listopada zwołaną. Cholera wszędzie znacznie słabsza, wyjąwszy Neapolu. Zaufanie wraca. Ostatnie kroki rządowe powszechnie są pochwalane.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

Z dnia 29. września 1873

godzina 2. minut 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 58.—. Węgierskie kredyt. 115.—. Anglo-austr. 159.—. Unionsbank 130.—. Kolei Karola Lud. 212.—. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 169.—. Kolei Alföld. 150.—. Kolei Elżbiety 212.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 139.— Czes. Nordostbahn 196.—Vereins-Bank 41.50 Kolei Rudolfa 151.—. Węgiersk. Ostbahn 62.— Gal. indemnizacyjne 74.25. Losy z 1864 roku 133.—. Koszycko-oderbergskiej — .—. Banku obrotowego 131.—. Losy tur. 62.25. Baubank-Actien 54. —. Kolei państwowej 337.—. Banku związk. 127.—. Wiedeńskiego Bauverein 31.—. Hyp. Rent. Bank 41.—. Usposobienie: stałe.

z dnia 29. września 1873.

godz. 6. min. 15. popoł.

Berlin. Ruble papier. 81⅓. Akcje kredyt. 126½. Lombardy 97—. Galizier 92¾. Kolej państwowa 198—. Rumuńska 34—. Bankn. austr. 87⅞ Losy 1864.—.— Usposob. mdłe.

z dnia 30 września 1873.

godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kred. 214.50 Anglo-austr. 156.—. Unionsbank — .—. Vereinsbank 43.—. Kolej Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. 165.—. Franko-austr. —.—. Baubank 52.50. Losy z roku 1860 — .—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Napoleondor .—. Rubel papier. — .—. Usposob. chwiejne.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g. 11	m. 28 wieczór.
„	„	„ 5	„ 5 rano.
„	„	„ 5	„ 5 po połud.
„	do Czerniowiec	„ 12	„ 15 w połud.
„	„	„ 11	„ — wieczór
„	„	„ 6	„ 17 rano.
„	do Brod. i Złocz.	„ 6	„ 27 rano.
„	„	„ 12	„ — popołud.
„	„	„ 11	„ — wieczór.
„	„	„ 6	„ 7 rano.

Przychodzą

z Krakowa	do Lwowa	o g. 5	m. 57 rano.
„	„	„ 9	„ 45 wieczór.
	„	„ 10	„ 50 rano.
z Czerniowiec	„	„ 3	„ 58 rano.
„	„	„ 3	„ 45 popołud.
„	„	„ 11	„ 8 wieczór.
z Brodów i Złoczowa	„	„ 10	„ 58 wieczór.
„	„	„ 4	„ 18 rano.
„	„	„ 4	„ 3 popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa g. 11 m. 32 w nocy
„ „ 12 „ 26 w połud

W TEATRZE hr. SKARBKA.
We środę d. 1. października 1873.
Po raz drugi:

NA ŁASCE ZIĘCIA

(*Au crochet d'un gendre*)

komedja w 4 aktach przez Th. Barriere i L. Thiboust, przełożył Erazm Świerczewski.

Osoby:

Paweł Fontelais, bankier	P. Woleński.
Marta, jego żona	Pna Deryng.
Honorjusz Beljames, ojciec Marty	P. Dobrzański.
Zofia Beljames, jego żona	Pni Hubertowa.
Blanka ich córka	Pni Woleńska.
René de Nourguet, przyjaciel Pawła	P. Kwieciński.
Moutonet, przyjaciel Beljama	P. Linkowski.
Onezym, jego syn	P. Fiszer.
Juljan, } służący Pawła	P. Walewski.
Baptyst, }	P. Laszkowski.
Zuzanna, służąca Marty	Pna Lewicka.
Gervais, szwajcar	P. Galasiewicz.
Jan stangret	P. Skalski.

Rzecz dzieje się w Paryżu w domu Pawła.

Początek o godz. 7mej

Doniesienie teatralne.

Z dniem 1. października b. r. rozpoczyna się pierwszy abonament na przedstawienia dramatu i komedji.

Cena miejsc na 10 przedstawień: Loża parterowa lub pierwszego piętra 56 zł. — Loża drugiego piętra 32 zł. — Loża trzeciego piętra 21 zł.—Krzesło parterowe 9 zł.— Krzesło pierwszego piętra 16 zł. — Krzesło drugiego piętra 8 zł. Krzesło trzeciego piętra 5 zł. 60 c. — Miejsce numerowane na parterze 5 zł. 60 c. Wszelkie zamówienia na abonament przyjmuje kasa teatru.

Dyrekcja teatru.

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. wrześ.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	213 25	215 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	138 —	140 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 25	77 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 —	71 60
Banku hip. gal. 6 pr.	83 50	84 —
Gal. zakł. kred. włośc.	92 50	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 50	75 25
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 30	5 40
Dukat cesarski	5 36	5 46
Napoleondor	8 95	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 12	9 28
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 72
Srebro	109 25	111 —
Wiedeń d. 27. wrześ. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	69 30	69 40
„ w sreb. 5 „	72 60	72 80
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	276 —	279 —
1839 ⅕ losu „	245 —	250 —
1854 po 250 zł. 4 pr	93 20	93 75
1860 „ 500zł. w. a. 5pr.	102 65	102 85
1860 „ 100 „ „ „	106 75	107 75
1864 „ 100 „ „ „	132 50	133 50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 —	120 —
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	74 90	75 —
Bukowińskie	73 —	74 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	— —	95 50
Węg. poż. prem. po 100	— —	78 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	62 [illegible]	62 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	154 50	155 50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	217 25	217 75
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	114 —	116 —
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	900 —	920 —
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	60 —	65 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	— —	49 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr	— —	— —
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	40 —	43 —
Banku nar. austr po 600 zł.	954 —	955 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	67 —	68 —
Unionbank po 200 złr.	129 —	130 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	41 50	42 40
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	131 —	132 —
Wechslerbank wied. po 200 zł.	— —	142 —
Wied. bankver. po 200 złr.	128 —	130 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	160 —	161 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	212 —	214 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible] —	[illegible] —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	207 50	208 —
Kol gal. Kar. L. po 200 z. m.	213 —	214 —
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k.	140 —	140 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (centr.) po 200 złr. a	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	198 —	200 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	114 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	151 —	152 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	338 —	339 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	169 50	170 50
Tramway wied. po 200 zł	— —	214 —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	— —	
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	109 —	110 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	63 —	64 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	130 —	131 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	51 —	52 —
„ „ wied. „ 100 „	29 —	30 —
„ tanich pom. po 100 z.	16 —	17 —
Borys-Petr. Cp. po 200 zł. wa	—	
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	100 —	100 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 50	71 50
„ „ 5 pr. w. a.	77 —	78 —
Galic. bank hip. 5 pr w	83 50	84 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a	92 —	92 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 25	91 10
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	— —	82 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	— —	82 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 25	93 75
Dniestrzańska 300 „ „	42 50	43 50
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 60	96 —
„ em. 1862 5 pr.	93 75	94 25
„ em. 1870 5 pr.	102 25	102 75
„ em. 1872 5 pr.	99 —	99 20

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	[illegible] —	— —
„ „ 5 pr. w. a	87 75	88 25
„ „ 5 pr. sr.	105 25	106 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	— —	105 —
„ II. em. 5 pr. „	96 —	97 —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	74 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	86 25	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 —	74 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	93 25	93 75
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	92 50	93 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 75	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	— —	87 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	172 50	174 75
Klary po 40 złr. m. k.	31 —	32 —
Keglevich „ 10 „ „	14 —	15 —
Krakowska po 20 złr.	22 —	23 —
Palffy „ 40 „ „	22 —	23 50
Rudolfa „ 10 „ „	13 50	14 50
Ks. Salm „ 40 „ „	34 —	34 50
St. Genois „ 40 „ „	23 50	24 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	18 —	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 50	25 50
Windiszgratz po 20 zł. „	21 —	22 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (suddeut.)	95 75	96 —
Hamburg 100 mark banko	55 75	56 —
Londyn 10 f. sterl.	113 50	113 70
Paryż 100. frank.	44 45	44 50

Roman Wojczyński we Lwowie, magazyn towarów modnych i płócien **ulica Halicka, róg ulicy Wekslarskiej l. 11,** otrzymał i poleca

Lyońskie materje jedwabne czarne, łokieć od zł. 1 50 do zł. 5.
Kolorowe Faille na suknie łok. od zł. 2 do zł. 2.40.
Aksamity czar. ł. 3.50 do 12.

Materje wełniane angielskie, francuzkie i saskie na suknie i kostiumy łok. ct. 30 do zł. 1.50.
Materje francuzkie i angiel. półjedw. ł 70 do zł. 1.30.

Angielskie i saskie flanelki i sukienka łok. zł. 1 do 2.
Barchany róż. ł. ct. 20 do 80.
Materje wełniane do pokrycia futer łok. od zł. 1. 60 ct. do zł. 3. 50 ct.

Do ubierania sukień, atłasy jedwabne i manszestry w różnych cieniach. Na podszewki atłasy bawełniane, tyftyki, perkale glace i organtyny rozmaite

Kocyki angielskie od zł. 4.50 do zł. 20
Kapy i serwety rypsowe i gobelinowe
Chodniki łok. 25 c. do zł. 2.
Pledy męzkie od zł. 10 do 24

Wielki wybór chustek i szali francuzkich i berlińskich od zł. 5 do zł. 100
Chustki włóczkowe różnej wielkości 3273 3—6
Szale i chustki męz. zimow.

Wina oryginalne

z piwnicy F. A. Jalicza z Pesztu i Styft Synowie z Wiednia,

poleca handel

Karola Bałłabana.

Czerwone

3000 but. Budai po 80 c. biorąc 24 but. 75
2000 but. Klaret „ „ „ „ 24 but. 75
2000 but. Burgundzkie 1 zł. „ 24 but. 95

Białe

1000 but. Kobani . 80 ct. — 24 but. 75 c.
1000 but. Wilianer 1 zł. — 24 but. 95 c.
1000 but. Klosterneuburger 1 zł. — 24 butelek 95 c.

Za opakowanie przy wysyłkach na prowincję nic nie liczę. 3636 1—12

Biuro stręczeń
J. Mołodeckiego

we Lwowie ulica Karola Ludwika Nr. 11 lub Sykstuska Nr. 4

rekomenduje guwernantki, wszelkich oficjalistów, nauczycieli, bony i wszelką służbę dworską, ogrodową i gospodarczą.

Pośredniczy w kupnie, przedaży dóbr, folwarków, kamienic i nabycia dzierżaw —

Dostarcza za kontraktem parobków i dziewki.

Wskazuje pomieszkania do najęcia oraz dla uczniów szkół stancje z dogodnościami i korepetycją. 3382 3—3

VICHY

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledzioy, kamienia etc. 2665I 10—11
Hôpital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapsłach.

Dostać można we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz.

Najlepsze do kuracji już słodkie 3021



Codziennie świeże już trale 1—7

Winogrona

Feslawskie wyborowe funt po 40 c.
Badeńskie, żółte „ „ 32 „
Burgundzkie, czarne deserowe duże „ „ 32 „
Muszkatowe pachnące deserowe lub na konserwy „ „ 36 „
w koszykach oryginalnych 12 do 15 funt.

rozseła za pobraniem, handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku, l. 42.

Ajent

do rozprzedawania obrazów dla miasta Lwowa, który przy swej skrzętności zarobić sobie może miesięcznie 100 do 150 zł., znajdzie umieszczenie. Wiadomość bliższa w Administracji Gazety Narodowej. 3315 6—6

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE

z Fabryki

pp. Montreuil braci et Comp.

w Clichy la Garenne pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.
MAGNEZJA ANGIELSKA bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.
PEPSYNA i PASTYLKI z PEPSYNY, przeciw chorobom żołądka i trudzącemu trawieniu. 3443 9 - 24
SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

We Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*

Nr. 1882. 3408 3—3

Ogłoszenie.

Dyrekcja galicyjskiej kasy oszczędności podaje do powszechnej wiadomosci, iż na podstawie zatwierdzonej przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych zmiany statutów, począwszy od 1. października b. r. kasa wypłacać będzie kwoty do 100 zlr. włącznie z kapitałów wkładkowych, bez poprzedniego wypowiedzenia i bez potrącenia jakiegokolwiek eskontu.

Galicyjska kasa oszczędności

we Lwowie, dnia 25. września 1873.

Marceli Tarnawiecki. **Zima.**

Przy zbliżającym się nowym roku szkolnym, poleca księgarnia **Gubrynowicza i Schmidta**

Naukę stenografii polskiej

układu

Józefa Polińskiego.

Cena 4 zlr. w. a.

Książkę tę nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych.

Bibliotekę stenograficzną
z r. 1872 i 1873,

czasopisma zawierającego wzory do ćwiczeń w pisaniu i czytaniu pisma stenograficznego, oraz wiadomości z dziedziny stenografii, nabyć można za pośrednictwem **Administracji Gazety Narodowej.** Rocznik kosztuje 1 zlr. 50 ct. w. a.

Dobra Hawrylak

są zaraz do wydzierżawienia. Terytorjum jest do 700 morgów najlepszej pszennej gleby z obsiewem 110 morgów pszenicy już obsianej siewnikiem rzędowym w **nawożonym ugorze,** 130 morgów żyta szampańskiego, wcześnie oboranego, z inwentarzem martwym i żywym lub bez tegoż. Bliższą wiadomość udzieli Mikołaj Teodorowicz poczta Obertyn. 3406 2—6

Do nabycia 3332 4

300 sztuk owiec

wyborowych. Bliższa wiadomość: Zarząd w Leśniowicach, poczta Gródek.

Kamienica

na sprzedaż w mieście, dwupiątrowa, składająca się z 40 pokoi, stajni i wozowni oraz ładnego ogrodu. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej.“ 3392 3-?

Oryginalne

Wina zagraniczne i likiery

najlepszej jakości, sprzedane będą po najtańszych cenach za poręczeniem prawdziwości za wielką butelkę.

St. Julien, St. Estéphe zł. 1 c. 25
Château Margeaux . „ 1 „ 75
„ Lafite lub Larose „ 2 „ 50
Mosel, Brauneberger, Nierensteiner . . . „ 1 „ 25
Rüdes- lub Hochheimer „ 2 „ —
Muscat Lunel lub Frontiguan . . . . „ 1 „ 25
Malaga, Madeira, Sherry bardzo stary . . „ 2 „ —

Cognac fin Champagne zł. 2 „ —
Fine Hétine ½ butelki „ 2 „ 50
„ 1 butelka „ 4 „ 50
Jamaica-Rum, szlach. ½ butelki . zł. 1½ - 2 „ —
Szampańskie: butelka „ 2 „ —
„ Moet cremant rose „ 3 „ 50
„ Aubertin crem. rose „ 2 „ 50
„ Mum i C. . . . . „ 3 „ —
Heidsieck & Co. Monopol 3 „ 50

Clicquot . . . . zł. 3 c. 25
Vöslauer Ausstich biale . . . . „ — „ 60
Ruster Ausbruch . . „ — „ 70
Ocet winny I. gatunek za wiadro . . . . „ 6 „ —
za butelkę . . . . . „ — „ 25
Oryginalne piwo z Klein Schwechat we flaszk.:
Piwo odstałe ct. 25 marcowe 27

wraz z flaszką. — Skrzynie i flaszki przyjmuję napowrót. — Rozsyłka począwszy od dwóch flaszek za zaliczką. 3610 8—50

Alex. Floch, we **Wiedniu,** Bäckerstrasse Nr. 8.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest to 3287 6—?

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje **cerze świeżość naturalną.**

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha.

Kopalnia węgla książ. Sanguszków w Grudny

(poczta **Brzostek**), sprzedaje

swój węgiel doskonały do opalania machin, kotłów, pieców fabrycznych i domowych, po cenach następnych: za 1 (jeden) centnar

węgiel **w bryłach** loco Grudna 30 ct.	loco **Tarnów** . . 58 ct.	loco **Dębica** . . 48 ct.
dto **kostkowy** „ dto 24 „	dto . . 52 „	dto . . 40 „
dto **drobniejszy** „ dto 18 „	dto . . . 44 „	dto . . 44 „
dto **miał** „ dto 6 „		

Zamówienia oraz układ na czas dłuższy przyjmuje Dyrektor kopalni w Grudny (poczta Brzostek) oraz główny skład węgli u Wgo Florjana Jaworskiego w Tarnowie. Przy większem zakupnie można uzyskać stosowne ustępstwa. Dyrekcja kopalni podejmuje się w swójej okolicy zastosować piece do odpowiedniejszego opalania węglem. 3635 4—?

L. LEGRAND

DOSTAWCY WIELU PANUJACYCH DWORÓW

PARYŻ, 207, ulica Saint-Honore. 3440 7 - 24

MYDŁO-ORIZA

Ze wszelkiego gatunku wodą sprawuje pianę delikatną i obfitą.

że wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (według Dra O. REVEIL).

Niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatną i gładką.

CRÊME-ORIZA nadaje białość i świeżość powłoce ciała.

ORIZA-LACTÉ przeciw piegom, plamom na twarzy i zmarszczkom.

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND ET POMADA AU BAUME DE TANNIN.

Wytwory toaletowe podług przepisu zestawionego przez Dr. CHOMEL do czyszczenia głowy, wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porastania takowych w bardzo krótkim czasie. Skład w głównych magazynach perfum i u fryzjerów tak we Francji jak zagranicą, we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch i w handlu galanteryjnym p. K. Strzyżowskiego.

C. k. uprzyw. kolej Dniestrzańska.

Obwieszczenie.

Począwszy z dniem 14go września b. r. w każdą **Niedzielę, Wtorek** i **Czwartek** zaprowadzone zostały z stacji

Stryj i Chyrów

oprócz już istniejących pociągów mieszanych Nr. 1 i 2 jeszcze **nocne mieszane pociągi** Nr. 3 i 4, które wzdłuż całej głównej przestrzeni **Chyrów-Stryj** kursować będą według następnego

PLANU JAZDY.

ze Stryja do Chyrowa.

Stacje	Pociąg miesz. Nr. 2 kursuje każdego dnia – Przyjazd – Lwowski godz.	min.	Przyjazd – Wiedeński godz.	min.	Odjazd – Lwowski godz.	min.	Odjazd – Wiedeński godz.	min.	Pociąg miesz. Nr. 4 w każdą Niedzielę, Wtorek i Czwartek – Przyjazd – Lwowski godz.	min.	Przyjazd – Wiedeński godz.	min.	Odjazd – Lwowski godz.	min.	Odjazd – Wiedeński godz.	min.
	z rana								w wieczór							
Stryj (restauracja	—	—	—	—	10	18	9	48	—	—	—	—	10	40	10	10
Gaje-wyżne	10	59	10	29	11	4	10	34	11	21	10	51	11	26	10	56
Drohobycz (restauracja)	11	33	11	3	11	48	11	18	11	55	11	25	12	10	11	40
Dobrowlany	12	24	11	54	12	29	11	59	12	46	12	16	12	51	12	21
Dublany-Kranzberg	1	13	12	43	1	18	12	48	1	35	1	5	1	40	1	10
Sambor (restauracja)	2	3	1	33	2	15	1	45	2	24	1	54	2	34	2	4
Nadyby	2	50	2	20	2	55	2	25	3	8	2	38	3	13	2	43
Głęboka-Fulsztyn	3	12	2	42	3	17	2	47	3	30	3	—	3	35	3	5
Chyrów (restauracja)	3	46	3	16	4	31	4	1	4	3	3	33	4	48	4	18
	popołudniu								z rana							

(z wagonami I. II. IIIciej klasy)

z Chyrowa do Stryja.

Stacje	Pociąg miesz. Nr. 1 kursuje każdego dnia – Przyjazd – Lwowski godz.	min.	Przyjazd – Wiedeński godz.	min.	Odjazd – Lwowski godz.	min.	Odjazd – Wiedeński godz.	min.	Pociąg miesz. Nr. 3 kursuje w każdą Niedzielę, Wtorek i Czwartek – Przyjazd – Lwowski godz.	min.	Przyjazd – Wiedeński godz.	min.	Odjazd – Lwowski godz.	min.	Odjazd – Wiedeński godz.	min.
	z rana								w wieczór							
Chyrów (restauracja	—	—	—	—	11	—	10	30	—	—	—	—	11	28	10	58
Głęboka-Fulsztyn	11	23	10	53	11	28	10	58	11	50	11	20	11	55	11	25
Nadyby	11	43	11	13	11	48	11	18	12	10	11	40	12	15	11	45
Sambor (restauracja)	12	21	11	51	12	33	12	3	12	47	12	17	12	57	12	27
Dublany-Kranzberg	1	16	12	46	1	21	12	51	1	39	1	9	1	44	1	14
Dobrowlany	2	2	1	32	2	7	1	37	2	25	1	55	2	30	2	—
Drohobycz (restauracja)	2	46	1	6	3	1	22	16	3	9	2	39	3	24	2	54
Gaje-wyżne	3	38	3	8	3	43	3	13	4	1	3	31	4	6	3	36
Stryj (restauracja)	4	19	3	49	—	—	—	—	4	42	4	12	—	—	—	—
	popołudniu								z rana							

(z wagonami I. II. IIIciej klasy)

Czas wypisany na tle w obwódkach oznacza porę nocną.
Pociąg mieszany Nr. 2 łączy się z pociągiem Nr. 6 kolei I. węg.-gal.
„ „ „ 4 „ „ „ „ „ 4 „ „ „ „
„ „ „ 1 „ „ „ „ „ 5 „ „ „ „
„ „ „ 3 „ „ „ „ „ 3 „ „ „ „

Wiedeń w sierpniu 1873.

3638 1—3

Dyrekcja.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.